



Marcin Radwański

**NIE
ODRZUCAJ
MNIE**

Marcin Radwański

Nie odrzucaj MNie

© Copyright by
Marcin Radwański & e-bookowo
Grafika na okładce: Mysticsartdesign
Projekt okładki: e-bookowo

ISBN e-book 978-83-7859-749-0
ISBN druk 978-83-7859-750-6

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2016

[Kup książkę](#)

Oby zbawienie i śmierć nie nadeszły zbyt szybko.

Rozdział 1

Stała w rogu słabo oświetlonej sali, trzymając prawie do końca opróżnioną butelkę piwa. Kołysała lekko biodrami w takt muzyki i patrzyła w stronę parkietu. Miała na sobie krótką białą i obcisłą bluzkę, takiego samego koloru spodnie i eleganckie szpilki. Krótkie blond włosy zaczesła do góry. Prezentowała się wyjątkowo i zdawała sobie z tego sprawę. Jej wzrok był pewny siebie i jednocześnie dość zimny. Zauważył to dość szybko, pomimo wypitych trzech, mocnych drinków.

Od kilku minut siedział w jednym z klubowych zaułków, oddzielonych od głównego parkietu kolumnami. Zaczęło mu już szumieć lekko w głowie, ale wiedział, że może wlać w siebie jeszcze trochę alkoholu. Rozsiadł się wygodnie i zaczął się jej przyglądać. Nie przyszła sama. Trzymała kontakt wzrokowy ze swoją koleżanką, która była bardziej rozbawiona i tańczyła z młodzianem, któremu z głowy sterczał śmieszny, wysoki kogut. Czekał na moment, w którym mógłby ją zaczepić i rozpocząć rozmowę. Wstał z czarnej skórzanej sofy i podszedł do baru, przy którym zauważył wolne miejsce. Stąd dzieliło go od niej zaledwie kilka metrów. Zamówił tym razem małe piwo i odwrócił się w stronę parkietu. Spojrzał po sali i ponownie na nią. Przez chwilę ich spojrzenia się spotkały. Uśmiechnął się lekko, a ona odpowiedziała mu tym samym. Posiedział jeszcze kilka minut i postanowił działać.

Koleżanka wraz z nowym kolegą skończyli tańczyć i po chwili rozmowy skierowali się w stronę toalet. Wstał

energicznie i podszedł do niej. Stanął, uśmiechnął się i spojrzał prosto w oczy.

– Napijesz się czegoś? – zapytał.

Nie odpowiedziała od razu, tylko odwróciła wzrok w drugą stronę.

– Czekam na kogoś – stwierdziła.

Może poczekamy razem przy barze? – nie dawał za wygraną.

– Pijam tylko wyszukane drinki – wycodziła z obojętnością.

– Nie ma sprawy, ja też – odpowiedział i lekko złapał ją za ramię.

Usiedli przy barze, a on zamówił drinki. Spoglądał na nią i oceniał w swojej prywatnej skali. Miała bardzo zadbane ciało. Wypielęgnowana skóra, ręce i ramiona zdradzały wyjątkową dbałość. Gdy się uśmiechała, odsłaniała perłowo białe i proste zęby. Musi pochodzić z dość zamożnej rodziny – stwierdził i zaczął opowiadać swoją kolejną, zabawną anegdotę.

Po kilku minutach rozmowy, okazało się, że trafił w samą dieciatkę. Zdradziła mu, że studiuje na miejscowym uniwersytecie, ale pochodzi z Żar i mieszka aktualnie sama, w wynajętej przez rodziców stancji.

Przy rozmowie wciąż pochylali się ku sobie, ponieważ w tle grała donośna muzyka. Trochę ich to męczyło, więc sięgnęli w milczeniu po drinki i wpatrywali przez jakiś czas w siebie. Po chwili do dziewczyny podeszła koleżanka i zamieniła kilka zdań, których nie usłyszał. Z powrotem pojawił się też chłopak, który włączył się do ich rozmowy.

Siedział popijając, ale odwrócił głowę w przeciwną stronę, bez żadnego zainteresowania. Wiedział, że to decydujący moment. Dziewczyna postanowi, czy dalej bawić się ze swoimi przyjaciółmi, czy też opuści ich na rzecz nowej znajomości. Nie był tego do

końca pewny, lecz nadzieja na udanie zakończonej noc wydawała się spora.

W końcu para znajomych pożegnała się z nią i poszła w kierunku innej sali. Dziewczyna spojrzała na niego i podeszła bliżej.

– Co mi jeszcze zaproponujesz tego wieczoru? – spytała z niewinną miną.

– Może wyjdziemy i przewietrzymy się? Tutaj jest bardzo gorąco i nie ma warunków, żeby spokojnie porozmawiać – odparł.

Zeszli na niższy poziom do szatni, gdzie pomógł jej założyć jasny płaszcz. Poczul przy tym zapach jej perfum, które były słodkie, malinowe i wiosenne. Skomentował to krótko, a ona pięknie podziękowała.

Wyszli na zewnątrz i poczuli mróz, który opatulił ich rozpromienione twarze. Złapała go pod ramię i zaczęła się trząść. Było już po północy i większość knajp była już zamknięta. Zaproponował więc, że po prostu odprowadzi ją do domu. Zgodziła się i szli powoli rozmawiając przez cały czas.

Monika, bo tak miała na imię, była studentką drugiego roku filologii polskiej. Już od szkoły podstawowej kochała czytać książki i od tamtej pory chciała zostać nauczycielką języka polskiego. Mnóstwo czasu spędzała samotnie, czytając lektury szkolne i sporo literatury obyczajowej, w której była zakochana.

Po szkole średniej, którą ukończyła z wyróżnieniem, przeniosła się do Zielonej Góry, gdzie mogła studiować swój wymarzony kierunek.

Słuchał tego cierpliwie i z uwagą. Nie przepadał za czytaniem, ale nie był też zupełnym ignorantem w tej dziedzinie. Starał się zawsze śledzić wydarzenia, nagrody i nowości na bieżąco, co pomagało mu później wypowiadać się w każdym temacie. Zresztą,

bardziej chłonał jej zapach, bliskość ciała i dotyk niż słowa, które nie znaczyły dla niego zbyt dużo. Przytakiwał więc i dopytywał o szczegóły, na które ona z ochotą odpowiadała.

Po półgodzinnym marszu dotarli na osiedle domków jednorodzinnych, które mieściło się przy drodze wylotowej z miasta. Stanęli pod budynkiem i zamilkli.

– Może wpadniesz na herbatę się ogrzać? – zapytała po dłuższym namyśle.

– Dziękuję za propozycję, ale jestem już trochę zmęczony. Może dasz mi swój numer telefonu i porozmawiamy następnym razem? – odpowiedział

Ta odpowiedź ją zaskoczyła, co odmalowało się na jej twarzy. Energicznie strzepnęła ze swojego płaszcza swój długi włos.

– Dobrze – powiedziała i podyktowała mu numer z pamięci.

Po chwili stanęła na palcach i dała mu całusa w policzek. Roześmiali się obydwaj. Przytrzymała jeszcze przez chwilę jego rękę. W końcu odwróciła się i zaczęła wchodzić na schody.

Stał w miejscu i spoglądał na nią przez chwilę. Widział jak otwiera drzwi, wchodzi i zapala światło.

Przypominała mu ją i to bardzo. Ta sama sylwetka, długie blond włosy i delikatność głosu, która podniecała go najbardziej. Wiedział już, że nie skończy się tylko na jednym spotkaniu.

Luty przywitał mieszkańców miasta odwilżą i wysoką, jak na tę porę roku temperaturą. W nocy było jeszcze mroźnie, ale w dzień za to słonecznie i ciepło. Na ulice wychodzili mieszkańcy, zachęcani sprzyjającą aurą.

Spotkał się z Moniką zaledwie dwa razy w ciągu ostatniego miesiąca. Najpierw spędzili krótki wieczór w małej, zapomnianej

knajpce w jednej z bocznych uliczek Starego Miasta. Była to randka, która utwierdziła ich pierwsze wrażenie, jakie wywarli na siebie w klubie i podczas spaceru. Wyglądało na to, że nadal jest zainteresowana znajomością i chce ją kontynuować. Zdawała sobie sprawę, że dzieli ich sporo lat, jednak podobała jej się jego dojrzałość. Poza tym imponował jej również inteligencją i pewnością siebie.

Nie mówił wiele o sobie, był jednak bardzo dobrym słuchaczem. Zwierzyła mu się ze swoich problemów, szczególnie tych, które dotyczyły jej związków z mężczyznami. Miała wrażenie, że w końcu ktoś ją naprawdę rozumie. Wydawał się taki rozsądny, cichy i zarazem uroczo nieśmiały. Czuła, że powoli się zakochuje. Nie chciała jednak zbyt szybko się z tym zdradzić. Postanowiła trzymać go na razie w niepewności, przeżywając i tłumiąc w swoje uczucia w samotności.

Na drugie spotkanie umówili się do mało uczęszczanego, studyjnego kina. Monika była zupełnie zaskoczona, bo nie знаła tego miejsca. Na wieczornym seansie okazali się jedynymi widzami, co przynajmniej jemu, bardzo odpowiadało. Fabuła filmu okazała się dość nudna i skomplikowana, więc przez większość czasu, skupiał się na odczuciach bliskości z dziewczyną. Najpierw lekko musnął jej dłoń, którą ścisnęła drewniane i stare oparcie. Później spróbował objąć ją ramieniem, ale grzecznie go odepchnęła, na co się cicho roześmiał.

Po seansie, który trwał ponad dwie godziny, zaprosił ją do oddalonej o kilka ulic knajpy. Zamówił po jasnym, małym piwie i poprowadził do stolika. Gdy zdjęła płaszcz, zauważył że ubrała się dość konserwatywnie, w białą bluzkę i szarą spódnicę sięgającą kolan. Rozmawiali głównie o filmie, schodząc też przy okazji na literaturę i sztukę.

Z pewną obawą, powiedziała mu też o tym, że od tygodnia ma współlokatorkę. Bardzo sympatyczną dziewczynę, która studiuje germanistykę na tej samej uczelni co ona.

Na twarzy pojawił mu się ledwo dostrzegalny grymas, czego nie zauważyła. Po pół godzinie zaproponował wino, co przyjęła z ochotą.

Kilka godzin później tego wieczoru kochali się po raz pierwszy. Upojeni alkoholem i zauroczeni, dali upust narastającej od tygodni napiętości.

To wtedy rozpoczął swoją grę. Monika znajdowała się pod nim. Złapał ją za głowę i delikatnie przydusił szyję.

– Nie! – zaprotestowała z przestraszonym wzrokiem. Popuścił wtedy ucisk i pocałował ją w usta. Zrobił tak jeszcze dwukrotnie. Przy kolejnym razie już nie protestowała.

Po dwóch dniach zadzwoniła do niego ponownie. Miała wieczorne zajęcia, bolała ją noga, którą niefortunnie skręciła w południe i chciała, żeby pomógł dostać się jej do mieszkania. Przyjechał po pół godzinie i zabrał spod wejścia. Pojechali do mieszkania słuchając po drodze Richarda Wagnera. Monika od razu położyła się do łóżka i łyknęła dwie tabletki przeciwbólowe. On zaproponował masaż. Przyciszył, grające wciąż radio i zaczął nacierać nogę i uda. Poprosił ją, żeby położyła się na brzuchu. Gdy masował kark, nie mógł się powstrzymać. – Jeszcze nie teraz, jeszcze nie – mówił wewnętrzny głos, choć ręce składały się same do ucisku. Chyba to wyczuła, bo nagle przekreśliła się z powrotem na plecy i zażądała, żeby skończył. Usiadł obok niej i złapał za rękę, wpatrując się w jej idealny profil.

– Jesteś taka piękna – powiedział po chwili.

Odwrociła głowę w jego stronę i spojrzała w oczy.

– A ty bardzo tajemniczy. Czasami wydaje mi się, że coś tkwi wewnątrz ciebie.

– Coś, czego się obawiasz?

– Czego się obawiam i zarazem mnie podnieca.

Uśmiechnął się po tych słowach, ale nic nie odpowiedział.

– Poczytaj ci do snu? – zaczął, spoglądając na stolik, na którym leżało mnóstwo pootwieranych książek.

– Najlepsza byłaby bajka.

– Masz coś o kopciuszku?

– Poczytaj mi poezję, twój głos mnie uspokaja.

Sięgnął do stolika i wygrzebał cieniutki tomik poezji.

– Może być Szymborska?

– Otwórz gdzieś w okolicach środka i czytaj. Spróbuję zasnąć, jestem wykończona – odpowiedziała i zamknęła oczy.

Czytał, a raczej starał się recytować przez kilkanaście minut, po czym zauważył, że przewróciła się na bok i pogrążyła we śnie. Siedział jeszcze chwilę w milczeniu i przyglądał się. Później wstał i podszedł do okna. Z mieszkania, które było wydzielone w dość małym bliźniaku roztaczał się mało interesujący widok na mikroskopijny ogródek, ulicę i kilka drzew. Okolica była dość słabo oświetlona i o tej porze nie można nawet było dostrzec marki samochodu, jakim tu przyjechał. Postanowił już wracać. Odwrócił się i cicho otworzył drzwi do przedpokoju, za którym znajdowała się kuchnia. Gdy stanął u drzwi wejściowych, spostrzegł nagle, że przygląda mu się współlokatorka. Krótka ostrzyżona brunetka, o mocnej postawie stała z kubkiem kawy i wpatrywała się w niego.

– Cześć – mruknął zaskoczony.

– Już uciekasz? – zapytała robiąc kolejny łyk.

– Monika źle się czuje. Właśnie zasnęła.

– Napijesz się może kawy?

Zmieszał się trochę i spojrzał jej w oczy. Zobaczył w nich ciekawość i ekscytację. Wiedział, że są z Moniką współlokatorkami od niedawna, ale kobiety uwielbiają plotkować między sobą, szczególnie o nowo poznanych mężczyznach.

– Jeśli nie sprawię ci kłopotu, to chętnie – odparł, kierując się w stronę sosnowego stołu.

Dziewczyna od razu przeszła do ataku, zasypując go pytaniami. Odpowiadał wymijająco i złościł się, czego nie dawał po sobie poznać. Nie chciał, żeby odebrała go zbyt negatywnie, co mogło wpłynąć na dalszą znajomość z Moniką. Właśnie na nią spróbował skierować rozmowę, co po chwili udało mu się osiągnąć. Obydwójce znali ją jeszcze dość krótko i rozmowa po kilku minutach momentalnie ustała. Postanowił jak najszybciej wydostać się z tej kłopotliwej sytuacji. Spojrzał na zegarek, pośpiesznie dopił kawę i grzecznie się pożegnał.

– Co za wredna suka – wymamrotał pod nosem schodząc ze schodów i wsiadając do samochodu.

Tego dnia onanizował się długo i wielokrotnie, mając przed oczami obraz jej karku i splecionych na plecach, długich jasnych włosów. Był już tak blisko, coraz bliżej. – Jeszcze nie, jeszcze trochę – myśli wciąż go powstrzymywały.

– Chcę teraz, teraz! – krzyknął, mając kolejny orgazm.

Spędził tak całą noc, zasypiając z wycieńczenia dopiero nad ranem.

Przez następne tygodnie spotykali się regularnie, co dwa, trzy dni. Monika przyjęła ze zrozumieniem fakt, iż on pracuje w publi-

skiej miejscowości i może pojawiać się u niej dopiero pod wieczór. Mieszkał nieopodal swojej pracy, w starym ponemieckim domu, wraz ze schorowaną matką, którą musiał się stale opiekować. Praca i opieka zajmowała mu większość czasu, stąd wizyty u niej były zazwyczaj krótkie, ale za to intensywne. Takie, jak cały ich związek.

Pytała go często o rodzinę, a on chętnie opowiadał o czasach młodości, znajomościach ze szkoły, czy też późniejszych studenckich latach. Robił to z dużą dozą wyobraźni, tak jakby wciąż celebrował najważniejsze momenty w swoim umyśle. Podobało się jej to, tak samo jak ostry seks, jaki najczęściej uprawiali w jej ciasnym pokoju pachnącym nad ranem ich wspólnym potem.

Pomimo częstych wizyt w studenckim mieszkaniu, coraz rzadziej widywał współlokatorkę Moniki. Zwierzył się jej, że podczas ostatniego spotkania próbowała go adorować, co mu się bardzo nie spodobało. Poprosił więc o to, by nie mówiła jej o ich związku i ograniczyła z nią swoje kontakty. Przyjęła to z zaskoczeniem, ale nie robiła problemów.

Nadeszła kolejna słoneczna sobota lutego, po której Monikę czekały decydujące i kończące sesję egzaminy. Przygotowywała się do nich przez dłuższy czas, ale ostatnie dni postanowiła wedle swojego planu spędzić bez nauki. Wiedziała, że spotkanie z nim w wolną sobotę, czy też w niedzielę, w trakcie dnia będzie problemem, ale już z samego rana, z nadzieją napisała wiadomość.

Długo nie otrzymywała odpowiedzi. Dopiero około południa, kiedy powoli obawiała się już o aurę, zadzwonił i poprosił, żeby ciepło się ubrała, bo wybiorą się na małą wycieczkę. Ucieszyła się niesamowicie i od razu skoczyła do zaphanej szafy.

Zjawił się po dwudziestu minutach. Nie wszedł na górę, tylko

puścił jej sygnał przez telefon. Dopijała właśnie kawę, rozmawiając ze współlokatorką. Gdy zobaczyła przez okno samochód wstała, postawiła pusty kubek w zlewie i cicho się pożegnała.

– Wciąż mnie zaskakujesz – stwierdziła, wsiadając i zapinając pas.

– Wyczułem w twojej wiadomości duże pragnienie.

– Nie mogę już patrzeć na podręczniki. Do poniedziałku nie otworzę żadnej książki.

Roześmiał się i położył rękę na jej udzie.

– Zrobimy sobie małą wycieczkę na łono natury – powiedział i szybko wyjechał z osiedla.

Przebrnęli przez centrum i skierowali się na północ od miasta. Jechali w milczeniu, słuchając kręcącego się w odtwarzaczu Massive Attack. Monika zdjęła wysokie, ciężkie buty i położyła stopy na desce rozdzielczej. Promienie słoneczne grały przez szybę samochodu ich ciała i umysły.

Dojechali na miejsce po kilkunastu minutach. Wysiedli z auta i ponownie opatulili sięw szaliki i czapki. Znajdowali się nad Odrą, przy nieczynnym o tej porze roku promie, prowadzącym do miejscowości Pomorsko.

Postanowili przejść się kawałek, jej prawym brzegiem. Złapali się za ręce i powoli ruszyli, mocno zarośniętą ścieżką.

Monika komentowała miejsce, jak i pogodę, ciesząc się ze wspólnie spędzonych chwil. On siedł przy niej z niewyraźnym, lekko posępnym wyrazem twarzy, wciąż spoglądając na boki, bojąc się napotkać kogoś obcego.

Okazało się, że byli zupełnie sami. Dziewczyna złapała jego drugą rękę i przytuliła w milczeniu. Spojrzała tajemniczo w jego ciemne, duże oczy. Poczuła jak drży pod ciepłą kurtką. Ścisnęła go jeszcze bardziej.

- Zadusisz mnie – powiedział spokojnie, lekko ją odpychając.
- Czuję jak drżysz.
- Przemarzęłem trochę.
- Chciałam ci powiedzieć coś ważnego – oznajmiła po chwili.

Schylił zaniepokojoną twarz w jej kierunku. Poczłł jeszcze większe dreszcze.

- Co takiego?
- Kocham cię – odpowiedziała cicho.

W tym momencie zupełnie znieruchomiał. Historia, od której wciąż uciekał, powracała i wciąż go prześladowała. Nocne koszmary, samobójcze myśli, dni przepełnione bólem i pustką ponownie dopadały go w najmniej oczekiwanym momencie. Nie zdawał sobie sprawy, że dojdzie do tego tak szybko. Przecież starał się pilnować. Chyba jest już zbyt późno – kołatało mu w myślach.

Monika wciąż wpatrywała się w niego i oczekiwała na to, co odpowie.

- Ja też cię kocham – wyszeptał cicho do jej ucha.

Tulił ją długo w ramionach i już wiedział, że musi działać jak najszybciej. Plan miał już od jakiegoś czasu, teraz wystarczy go dokładnie zrealizować. Nadeszła już pora i dalsze zwlekanie nie miało żadnego sensu.

Słońce szybko schowało się za ciemnymi chmurami. Postanowili wracać do zaparkowanego przy drodze samochodu. W drodze powrotnej zaczął padać rzęsy deszcz, dlatego do miasta dotarli po blisko godzinie. Monika zapraszała go do siebie, ale odmówił. Musiał wrócić do matki, która dziś od samego rana miała okropne bóle kręgosłupa. Obiecał, że zadzwoni i pocałował na pożegnanie. Gdy zatrzasnęła drzwi, ruszył z impetem z parkingu.

Minęło kilka kolejnych dni. Monika z bardzo dobrym wynikiem zakończyła zimową sesję na uczelni. Razem ze swoją grupą, świętowali to wydarzenie w pobliskim pubie, gdzie spotykała się większość studentów. Postanowiła zaszaleć i wypić sporą ilość takich drinków, które serwowano w knajpie. Wódka z lodem i cytryną zadziałała szybko i po kilku godzinach spotkania wyładowała w damskiej ubikacji. Na szczęście została tam odnaleziona i odwieziona taksówką do mieszkania. Przespała całą dobę.

Dopiero, gdy następnego dnia doszła do siebie zadzwoniła z radosną wiadomością do rodziców. Podczas rozmowy obiecała im, że w najbliższym czasie ich odwiedzi. Nie widzieli się już kilka miesięcy. Po długiej rozmowie, umówili się w najbliższą niedzielę. Wszystko układało się tak jak chciała, czego wyrazem był jej uśmiech, który wciąż nie znikał z promieniającej twarzy.

W piątkowe popołudnie umówiła się z koleżanką w kawiarni, mieszczącej się w największej galerii handlowej miasta. Dojechała autobusem, a przed wejściem spaliła mentolowego papierosa. Zauważyła, że jak na piątek przewija się dość mało ludzi, co ją ucieszyło. Chciała spokojnie porozmawiać i zrobić zakupy, które zaplanowała już kilka dni wcześniej.

Wypiły kawę i pozwoliły sobie też na mały kawałek domowego sernika. Było przyjemnie, słodko i radośnie. Plotkowały głównie o szkole i koleżankach, rzucając spojrzenia na kręcących się wokół mężczyzn.

Gdy ruszyły w końcu do sklepów, w galerii zrobiło się już tłoczno. Monikę najbardziej interesowały sklepy z bielizną. Chciała kupić coś seksownego, ale z klasą. Coś, po czym on oszałeje z namiętności. To był kolejny etap celebrowania zdanego semestru.

Wróciła późnym popołudniem, z torbami pełnymi zakupów. Zrobiła kawę i westchnęła ze zmęczenia. Była jednak zadowolona z wykonanego zadania. Postanowiła już teraz umówić się na wieczór. Wybrała numer i czekała dość długo. Nie zgodził się od razu. Tak jak zazwyczaj miał mnóstwo spraw na głowie. W końcu obiecał, że zjawi się późnym wieczorem. Na pewno nie domyśla się, co dla niego szykuje – pomyślała, kończąc rozmowę.

Na dworze już od kilku godzin panował zmrok. Dochodziła godzina dwudziesta pierwsza, a jego jeszcze nie było. Prosiła mieszkającą wspólnie dziewczynę, żeby dziś przenocowała gdzie indziej. Ta jednak nie miała się gdzie podziać. Umówiły się w końcu, że będą starały się być dla siebie jak najbardziej dyskretne, choć здаwały sobie sprawę, że trudno mówić o czymś takim, w ich małym i ciasnym mieszkaniu.

Tuż po dziewiątej usłyszała silnik samochodu. Skoczyła w ostatnim momencie do lustra i przyjrzała sobie z nieukrywanym zadowoleniem. Otworzyła drzwi, zanim zdążył wcisnąć przycisk dzwonka.

Rzuciła mu się na szyję, co go zaskoczyło i rozbawiło. Pocałował ją serdecznie i złożył oficjalne gratulacje. Gdy weszli do kuchni, okazało się, że przyniósł ze sobą butelkę mołdawskiego, półwytrawnego wina. Usiadł przy stole, a ona opowiadała mu o egzaminie, pomijając dyskretnie swoją przygodę w klubie.

Kilka minut później, na stole pojawił się makaron ze szpinakiem i świecznik. Wieczór zapowiadał się bardzo romantycznie.

Rozmawiali długo, racząc się alkoholem, którego szybko zabrakło. Monika okazała się jednak nadzwyczaj przewidującą osobą i wyciągnęła kolejną butelkę, którą miała schowaną za lodówką.

– Trzymałam ją od dawna, właśnie na taką okazję – powie-

działa, lekko czerwieniąc się na twarzy.

Rozlała alkohol do kieliszków i zaproponowała, żeby przenieśli się do sypialni. W pokoju nastawiła płytę Sade i zaczęła płaszać, w rytm muzyki. On siedział na łóżku i przypatrywał się. Czuł, że krew zaczyna mu coraz mocniej krążyć w żyłach. Był bardzo podniecony.

Monika zrzuciła z siebie bluzkę i spódnicę, ukazując swoją czarną, seksowną bieliznę. Rzuciła się na niego z impetem.

Gdy wchodził w nią kolejny raz od tyłu, złapał ją za włosy, a drugą ręką lekko przydusił szyję. Wyła z rozkoszy, co jeszcze bardziej go podniecało. – Tak, tak – krzyczał wchodząc coraz głębiej. Popuścił ucisk, gdy usłyszał, że dławi się i nie ma czym oddychać. Nie przerywała mu jednak i zrobił to jeszcze kilka razy.

Obudził się z lekkim bólem głowy. Spojrzał na zegarek, który wskazywał dwadzieścia pięć po czwartej. Za oknem była zupełna ciemność. Świt jeszcze nie nadszedł. Monika spała obok, oddychając równomiernie i spokojnie. Wstał ostrożnie, nie chcąc jej obudzić. Poszedł do łazienki i stanął nago przed lustrem. – Muszę to zrobić teraz, bo później będzie już zbyt późno, muszę – wciąż powtarzał sobie w myślach. Złapał jedną ręką penisa i zaczął się onanizować, patrząc na swoje odbicie. – Teraz, teraz, później będzie już tylko cierpienie i ból. Nie pamiętasz, co stało się wcześniej? Jak czułeś się wtedy? Chcesz przechodzić to po raz kolejny? Zrób to! Zrób! – Aaaaaa! – wykrzyknął głośno, gdy doszedł do orgazmu. Po chwili usiadł na sedesie i złapał się za głowę. Walczył ze swoimi myślami, które atakowały go ze zdwojoną siłą. Zaczął onanizować się jeszcze raz, nie mógł się powstrzymać.

Pół godziny później wymknął się w końcu z łazienki i poszedł z powrotem do sypialni. Pozbierał ubranie, porozrzucane po

całym pomieszczeniu i nałożył je na siebie. Złapał kluczyki od samochodu i wymknął z mieszkania.

Spis treści

Rozdział 1	5
Rozdział 2	20
Rozdział 3	34
Rozdział 4	42
Rozdział 5	61
Rozdział 6	68
Rozdział 7	80
Rozdział 8	88
Rozdział 9	96
Rozdział 10	106
Rozdział 11	118
Rozdział 12	122
Rozdział 13	133
Rozdział 14	139
Rozdział 15	150
Rozdział 16	155
Rozdział 17	162
Rozdział 18	169
Rozdział 19	177
Rozdział 20	186
Rozdział 21	197
Rozdział 22	215
Rozdział 23	221
Rozdział 24	225
Rozdział 25	245
Rozdział 26	251
Rozdział 27	263
Rozdział 28	274
Rozdział 29	283
Rozdział 30	287
Rozdział 31	300
Podziękowania	305